

ROZWOJ

TYGODNIK POŚWIĘCONY UNARODOWIENIU ŻYCIA POLSKIEGO.

ROK IX.

WARSZAWA, 17 PAŹDZIERNIKA 1926 R.

Nr. 40

*„Jest się o co frusować i bać, iż nie-
świadomi i młodzi w Rzeczypospolitej rządy
czynią, drugim mędrszym i ćwiczeńszym
przeszkody czyniąc”.
Skarga.*

SANACYJNE RUGI.

Rugi zastosowane tuż po przewrocie majowym, nie tylko nie ustają, lecz w ostatnich czasach nabrały nawet większego rozmachu.

Opinia publiczna, najbardziej ugodowo u-
sposobiona i zrównoważona, zaczyna się niepo-
koić stosunkami, jakie zapanowały u nas w admi-
nistracji państwa i wojsku.

Wszyscyśmy wiemy, że zmiana kierunku
rządu musi pociągnąć pewne zmiany personalne
to jest nieuniknione, lecz formalne rugi, szasta-
nie miotłą na prawo i lewo, wymiatając starych
i zasłużonych urzędników za to tylko, że nie sym-
patyzują z nowym kierunkiem, należy uważać za
robotę destrukcyjną, skutki której już się daje
odczuć.

Po ministrze Młodzianowskim, który prze-
wróciwszy cały swój resort do góry nogami,
wyszedł, pozostawiając w ministerstwie najo-
kropniejszy chaos, przyszedł p. Czechowicz i roz-
począł z zapalem dezorganizację ministerstwa
skarbu.

Z resortu najbardziej ważnego i potrzebu-
jącego doboru fachowców, których nam brak, za-
czyna usuwać tych nielicznych, zastępując ich
przygodnymi ludźmi, za kwalifikacje, którym wy-
starcza przynależność do obozu sanacji.

Jeśli dotychczas mieliśmy aparat admini-
stracyjno-gospodarczy, nie zawsze sprawnie dzia-
łający, jeśli były zgryzoty w nie ustalonych try-
bach, to dziś po wyrugowaniu fachowców i za-
stąpieniu ich dyletantami, możemy oczekiwać
kompletnej anarchji.

Minister Czechowicz, jeśli naprawdę przy-
chodzi do ministerstwa skarbu z chęcią uzdra-
wienia i usprawnienia dawnych niedomagań,
a nie z zamiarem stworzenia z tego resortu
nowej fortecy panującego obozu, powinien czem-
prędzej odstawić w kąt miotłę, która i tak już
się postrzępiła w ciągłym użyciu, i inną metodą
rozpocząć sanację, niewątpliwie potrzebną w każ-
dej dziedzinie naszego życia.

Droga zmian personalnych nie prowadzi bo-
wiem do okrzyczanej sanacji, wiedzie natomiast do
wytworzenia atmosfery przesiąkniętej milionami
zarazek, które w końcu przyprawiają nasze pań-
stwo o chorobę zwaną anarchją.

Opinia publiczna, zaniepokojona sympto-
matami zbliżającego się chaosu podnosi, głos,
chcąc przestrzedz kierowników, by prędzej za-
wrócili z błotnistej drogi, gdyż krótki czas, a wóz
państwowy wywróci się do przydrożnego rowu.

Wł. C.

NA MARGINESIE KONGRESU PANEUROPEJSKIEGO.

W pierwszych dniach bież. miesiąca odbył się w Wiedniu kilkudniowy kongres paneuropejski.

Idea Pan-Europy nie jest wytworem ostatnich czasów. Sfabrykowana została znacznie wcześniej w pracowniach, powiedzmy wyraźnie, masońsko-żydowskich w asyście Niemców, posiadających niezrównany kunszt w tym kierunku.

Zawierucha wojenna i następujący po niej kryzys ekonomiczny przerwał narazie pracę w laboratorjach, wyrabiających ideje na eksport. Natomiast dziś po uporaniu się z trudnościami gospodarczymi, odzyskawszy znowu przedwojenne stanowisko w świecie, puszczają Niemcy na nowo w ruch zawieszoną chwilowo wylęgarnię idei.

Nie zrealizowaną przed wojną ideę Stanów Zjednoczonych Europy wyciągają z powrotem z lamusu, otrzepują z kurzu i stawiają przed światem. Przy pomocy sprytnych agentów żydów i pokrewnych im osobników, rozpoczynają się znowu bałamucenie głów młodych entuzjastów, których i dziś nawet można odszukać w każdym kraju.

W historii dzieją się paradoksy.

Niemcy, kraj najbardziej stanowczo reagujący przeciwko przenikaniu żydów do organizmu narodowego, najbardziej dbający o swoją czystość narodową, dopuścili żydów do propagowania idei paneuropejskiej, idei która w skutkach ma przynieść obopólne dla nich korzyści.

Ściśnięci w granicach politycznych swego kraju, krępowani w swoim rozwoju, sfabrykowali koncepcję która za naczelny punkt stawia zniesienie dotychczasowych politycznych granic państw i udostępnienie wolnego osiedlania się.

W praktycznym życiu ideę Pan-Europy wyobrażają Niemcy jako pęknięcie obręczy dzisiejszych granic i rozlanie się elementu niemieckiego na pobliskie krainy. Pod płaszczykiem Pan-Europy chcą przemycić miła ich sercu Mittel-Europę. Napotykający tyle sprzeciwu „anschluss” z Austrią, dałby się skutecznie przy pomocy tej właśnie koncepcji.

Jak dalece leży Niemcom na sercu idea Stanów Europy świadczy fakt, że na kongresie byli najliczniejsi i reprezentowani przez najtęższe głowy.

Prezydent Reichstagu Paweł Loebe, b. kanclerz Rzeszy dr. Wirth i dr. Seipel niedawny kanclerz Austrii, byli świetnymi sprzedawcami nowego towaru, który aczkolwiek nie miał naklejonego znaczka „made in Germany”, tam jednak został wyprodukowany. W przesiąkniętych hipokryzją lecz świetnych przemówieniach głosili synowie dumnej Germanii braterstwo i równość narodów. W pełnych patosu mowach, przez cztery dni kongresu, lała się wiara w pokój i lepszą przyszłość ludzkości.

W zgodnym akordzie połączył się również głos polaka p. Lednickiego, osoba którego jest zbyt skompromitowana, aby zająć jakieś stanowisko w kraju, a zbyt ambitna aby się z tem pogodzić, więc jak błędny rycerz szuka dziś p. Lednicki szczęścia i rozgłosu w służbie niemiecko-masońskiej gwiazdy.

Co do żydów, nie trzeba nawet wyjaśniać że koncepcja Pan-Europy to woda na ich młyn i tylko z przykrością dla nich trzeba stwierdzić, że narody Europy prędko się poznały na farbowanych lisach i potrafią zareagować na wywrotową akcję potrójnego konsorcjum.

„NARÓD NAJWYŻSZEM DOBREM NA ZIEMI”

Jeden z naszych znakomitych socjologów pisząc o pochodzie idei, porównywał ten pochód z wytwarzaniem odpowiedniego nastroju w mrówisku. Wystarczy by jedna mrówka czemśkolwiek zatrwożona trąciła różkami swoją sąsiadkę, a w parę sekund mrówisko będzie postawione na nogi. Nad niem zawisło niebezpieczeństwo.

Ten sam socjolog dowodzi, że tak samo idea w społeczeństwie ludzkim się rozszerza, a nawet posuwa się dalej, „emocja wykwiła w ideę, idea zaś działa od człowieka do człowieka nie tylko w zetknięciu bezpośrednim, ale wiąże w jeden zastęp osoby, przedzielone znacznymi odstępami czasu lub wielkimi przeszczerzeniami”.

Rzucone hasło, rzucona myśl idzie od człowieka do człowieka i zdobywa sobie coraz wię-

cej sympatyków, szerząc się, aż wyrasta do potęgi.

Obóz rządowy jest niezmiernie niezadowolony, że prasa narodowa przy każdej sposobności rzuca śmiało myśli, że broni naród przed konsekwencjami rządów po-majowych, że czasami dzwoni na alarm.

Obóz rządowy rozumie co to znaczy i wie, że rzucone hasła się potęgują.

Oto przykład.

10 ludzi, nie wiem jak ich nazwać, w mundurach oficera polskiego w nocy wpada do mieszkanka posła Zdziechowskiego. Biją go do utraty przytomności.

Nie chce się wprost wierzyć, że to mogli zrobić oficerowie armji naszej, którą społeczeństwo ceni nadewszystko.

Napad na posła Zdziechowskiego ma swoje głębsze podłoże. Obóz rządowy, składający się ze strzelców i peowiaków, najrozmaitszego gatunku, prócz zmian personalnych, przeprowadzonych w Min. Spraw Wewn., a ostatnio w Min. Skarbu, nie może się zdobyć na program konkretny. Jest słaby ideowo, trzyma się tylko na sile bagnetów. Rzeczą jest znana, że rządzić bagnetami państwem nowoczesnem, o ustroju demokratycznym, jest niemożliwem.

Dyktatura wojskowa jest rzeczą przejściową.

Posł Zdziechowski w przemówieniach sejmowych wykazał, że państwo musi oszczędzać i budżet na IV kwartał należy obciąć. Jego mowy obleciały państwo. Budżet obcięto. Najbardziej na tem ucierpiał obóz rządowy. Nie można będzie tyle subsydjum rozdawać, a prasa rządowa ucierpi na tem niezawodnie. I dlatego 10 oficerów z pod znaku „Głosu Prawdy” idą i biją posła, że ten bronił państwo z trybuny sejmowej.

Rzucono hasło.

I w całej Polsce zawrzało, powstał głos oburzenia, sypią się datki, nadchodzą uchwały, rezolucje: Państwo w niebezpieczeństwie!

Cóż robi obóz narodowy w osobie „Głosu Prawdy” (czytaj Fałszu)? Niejakiś Ogiński ryczy—że my potrafimy jeszcze strzelać z armat!

Do kogo autorze z „Głosu Prawdy“?

Do redakcji „Gazety Warszawskiej Porannej” nie wystrzelisz chyba. A jeżeli nawet 100 baterji wystawisz, a komendę obejmie sam Stpi-czyński, idei nie zwalczysz...

Ona jest bowiem w człowieku, w narodzie, dla którego naród jest najświętszem i największem dobrem.

Metodą bicia, chociażby to czynili ludzie w mundurach oficerskich, przez co plamią święte imię armji, nie można zdobyć zaufania dla siebie.

Fakt straszenia ludzi, dowodzi tylko, że obóz „sanacji moralnej” i „naprawy Rzeczypospolitej” nie posiada wogóle żadnej idei, żadnych walorów moralnych, że jedynem dążeniem jest chęć zdobycia najwięcej stanowisk i dobrych posad.

Wielką ideą nie trzeba propagować armatami i pięściami. Idea sama zdobywa sobie serca i tworzy armje zwolenników, stokroć silniejszych od siły rządu opartego o Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Siła obozu narodowego w tem się zawiera, że obóz ten posiada hasło wspólne wszystkim narodom:

Naród jest najwyższem dobrem na ziemi!

Korab.

O PATRONATY MIAST ZACHODNICH NAD WSCHODNIEMI.

(Dokończenie).

Jeżeli te wyniki nie były dotychczas równomiczne do zamierzeń, to w przeważającej mierze dlatego, że nie napotkano na dobrze zorganizowaną akcję z tamtej strony. Sprawa jednak jest niezmiernie wagi, charakteru ogólnopolskiego i nie można jej pozostawić w stanie dotychczasowym.

Jakim sposobem mogliśmy wszcząć akcję? Właściwie rozpocząćby należało od zaprowadzenia systemu „patronatu gospodarczo-społecznego” jednych miast nad drugimi—zachodniopolskich nad wschodniemi. Wywiązany z ludzi dobrej chęci i wpływów komitet miałby za zadanie utrzymywanie stałej łączności intelektualnej, społecznej i gospodarczej pomiędzy obu miastami. Pomijając możliwości penetracyjne polskiego elementu gospodarczego na rubieżach wschodnie Polski, złączenie to miałoby również znaczenie polityczno-społeczne przez podniesienie polskości i ducha narodowego, co zagrożone jest na naszych Kresach Wschodnich przez elementy wywrotowe i wprost bolszewickie.

Dużą rolę do wypełnienia, przedewszystkiem w zakresie rad i wskazówek, mogłyby mieć tutaj Rady miejskie i magistraty miast „patronujących”. Dla przykładu można byłoby wy-

mienić możliwość współpracy takich miast, jak Poznań—Wilno, Gniezno—Biała Podlaska, Bydgoszcz — Białystok it.p. W ramach istniejącej organizacji Komitetów, zakładanych w „patronujących” miastach, w którychby winnyby współdziałać—jak to już zapoczątkował w dziedzinie gospodarczej Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu — organizacje gospodarcze i społeczne, jak zrzeszenia kupieckie, przemysłowe, rzemieślnicze, Związek Obrony Kresów Zachodnich, T-wo „Rozwój” i inne pod przewodnictwem władz miejskich, następnie praktycznie rozwijać się powinna praca i współdziałanie.

Pierwszym postulatem byłoby współdziałanie w osiedlaniu kupców, przemysłowców, rzemieślników i domokrażców z Polski Zachodniej w województwach wschodnich. Szczególnie ci ostatni, którzy z jednej strony są szkodliwi konkurencyjnie dla osiadłego kupiectwa a z drugiej strony, ze względu na ogólnie panującą konkurencyjność i w tym zawodzie w Polsce Zachodniej, mogli by znaleźć niejedną korzystną okazję do wzięcia w swe ręce na Kresach Wschodnich popłatniejszego interesu i przy wykazaniu zdolności i energii polepszyć swój byt, rozszerzając pole swego działania.

Drugą ważną sprawą—to szkolnictwo handlowe. W tym zakresie współdziałanie mogłoby przynieść również owocne rezultaty. Bardzo celowem np. byłoby przyjmowanie przez zachodnio-polskie szkoły handlowe specjalnie pilnych i zdolnych uczniów handlowych ze szkół kresowych, aby drogą nabytej praktyki i zapoznania się z miejscowymi stosunkami stać się mogli pionierami polskiego handlu, rzemiosła i przemysłu, jak i wogóle polskości na wschodnich kresach Polski.

Trzecim postulatem wreszcie jest współpraca w zakresie ogólnej polityki miejskiej przez udzielenie porad i wskazówek ze strony jednych miast, silnych gospodarczo i bogatych w doświadczenia, drugim, niżej pod tym względem stojących.

Powyższe jest jedynie szkicem i przedstawia możliwości takiej współpracy w ogólnym zarysie. Życie samo okazji do współpracy dałoby nieskończoną ilość.

O.

PRZED UTRATĄ RYNKÓW.

Mimo ostatniego zaostrożenia się strajk górników angielskich przygasa, co dzień gromady górników wracają do pracy w opuszczonych od kilku miesięcy kopalniach.

Po długich dniach walki musieli skapitulować i wrócić do punktu wyjścia.

Zawiedzeni przez swoich kierowników na manowce, wciągnięci przez nich do walki, której skutki mocno szarpnęły podstawami gmachu państwowego Anglii, dziś zrezygnowali, widząc bez skuteczność dalszych wysiłków.

Bezprzykładny w dziejach kataklizm zakończył się porażką górników, który po tylu miesiącach walki nie zdołali skrócić dnia pracy, ani też podnieść płacy zarobkowej.

Miljony strat, jakie poniosła Anglia skutkiem strajku, zachwiały jej równowagę i podważyły mocno całą gospodarkę olbrzymiego tego państwa.

Teraz po likwidacji zatargu, częściowej na razie, lecz która wkrótce już obejmie wszystkich najoporniejszych górników, musi Anglia przystąpić do wytężonej pracy, celem odrobienia strat i zrównoważenia zachwianych strajkiem stosunków gospodarczych.

Nie łatwo i nie prędko powrót do starego porządku nastąpi.

Długo jeszcze górnictwo angielskie będzie pracować, nim zdoła zaspokoić potrzeby własnego przemysłu, a dopiero potem wyruszy na zabrane mu podczas strajku rynki zagraniczne, aby wypędzić konkurentów i opanować je na nowo.

Wraz z zakończeniem strajku w Anglii przychodzi i dla naszego górnictwa okres uwiędu i zredukowania rozrosłego w okresie strajkowym olbrzymiego eksportu.

Bezapelacyjnie tracimy rynek angielski,

dokąd ostatnio wysyłaliśmy miesięcznie przeszło pół miliona tonn.

O zatrzymaniu go dla minimalnych nawet ilości naszego węgla nie może być mowy.

Również prawdopodobnie w walce konkurencyjnej z powracającym węglem angielskim utracimy częściowo rynki skandynawskie.

Na zatrzymanie ich wyłącznie dla węgla naszego musimy zwrócić wielką uwagę. Przy większej zapobiegliwości możemy nawet wyjść z walki zwycięsko i uczynić rynki państw skandynawskich naszym wyłącznym monopolem. Szanse powodzenia naszego węgla w walce konkurencyjnej z angielskim nie tylko się równoważą, lecz nawet są większe. Jakością węgla nie ustępujemy nic a ze względu na drogą robociznę w Anglii, nasz węgiel na zwałach w kopalniach kalkuluje się taniej.

Natomiast uszczuplamy szanse zwycięstwa przez brak własnego transportu.

Ta jednakowoż przeszkoda nie jest do nieprzebycia.

Zbudowana ostatnio kolej Podzámce-Kalety usprawni znacznie nasz eksport, postępująca wciąż naprzód rozbudowa portu gdyńskiego usuwa również wiele dotychczasowych dolegliwości, pozostaje do zwalczenia brak własnego transportu morskiego. Gdyby to zostało usunięte możemy być pewni, że węgiel nasz wyszedłby z zapasów zwycięsko, a skutki zwycięstwa tego wyraźne byłyby do zaobserwowania każdemu.

Aby utrzymać się przy pozyskanych rynkach zbytu, pamiętając o tem, że wraz z utratą ich klęska bezrobocia rozszerzy się znowu, czyniki rządowe powinny wkroczyć we wszystkie dziedziny dotyczące danego przedmiotu i wspólnie z prywatną inicjatywą poczynić kroki, zapewniające zwycięstwo.

UPRZEJMIIE PROSIMY SZANOWNYCH PRENUMERATORÓW
O UREGULOWANIE ZALEGŁOŚCI.

WSPÓŁCZESNA PALESTYNA.

(Dalszy ciąg).

Obecnie najliczniejszym elementem w Palestynie są arabowie, przedstawiciele rasy semickiej. Poza tem mamy dość znaczną grupę, żydów i pomniejsze turków, czerkiesów i t. zw. franków (europejczyków).

Uwzględniając specyficzne na Wschodzie rozumienie o rasie, rozumienie, które tam jest formą bez treści, należałoby raczej podzielić ludność podług religii a nie ras.

Otóż panującą religją Palestyny jest religia mahometańska, religia głównej masy ludności kraju i turków niedawnych jego właścicieli.

Drugie miejsce pod względem liczby w tym podziale zajmują żydzi, którzy aczkolwiek również należą do rasy semickiej, stanowią jednak wręcz odrębną grupę, żyjący własnem życiem i nie mający nic wspólnego z arabami. Dążenia i cele tych pokrewnych rasowo grup są biegunowo przeciwne i jednym zaledwie czynnikiem i łączącym i dzielącym je równocześnie jest wspólne terytorjum. Poza tem tworzą dwa oddzielne i nieprzyjazne nawet światy, mimo wspólnoty rasowej układając wzajemne stosunki na podłożu, którebyśmy nazwali nienawiścią rasową.

Nie wiele mniejszą od żydów grupę tworzą chrześcijanie, osiadli w Palestynie od średniowiecznych wypraw krzyżowych. Obsadzają oni głównie klasztory i różne instytucje kulturalne w miastach, nie brak również wśród nich kolonistów przeważnie Niemców, świecących dobrym przykładem zacofanym tubylcom.

Te trzy grupy stanowią ludność dzisiejszej Palestyny.

Co do ilości jej, ogromnie jest trudno przedstawić prawdziwie jej stan obecny. Według urzędowego spisu z 23 października 1922 roku, liczba mieszkańców wynosiła 757.182, z tego 590.890 mahometan, 83.794 żydów i 73.024 chrześcijan.

Są to liczby bezwzględnie dziś już przestarzałe i nie ilustrujące faktycznego stanu ludności. Pomijając przyrost naturalny, który za cztery lata musiał skorygować znacznie liczby, w przyroście ludności palestyńskiej należy uwzględnić czynnik gdzieindziej nieznany, a mianowicie imigrację. Imigracja nie wpływa zbyt na stan ogólny, lecz znacznie zmienia stosunek procentowy żydów do ogółu mieszkańców.

Opierając się na pewnych danych, zaczerpniętych ze źródeł bezprzecnie wiarogodnych, postaram się ustalić liczbę mieszkańców Palestyny najbardziej zbliżoną do prawdy.

Od czasu spisu roku 1922 wzrosła ludność w sposób naturalny i przez imigrację tak znacznie, że w końcu roku 1923 wynosiła, według obliczeń syjonistycznych, 779.804 z tego żydów 91.239, a w końcu 1924 roku 809.426, z tego 105.871 żydów. Przypuszczalnie liczba 105.871 odnośnie do żydów w rzeczywistości nawet bę-

dzie cokolwiek większą, gdyż żydzi przybywający drogą lądową z Persji i Mezopotamji często nie wszyscy są rejestrowani, a pozatem wielu turystów pozostaje w kraju uzyskując pozwolenie pobytu stałego.

Ostatnie dwa lata nie zaznaczyły się wielkim przyrostem. Dzięki kryzysowi gospodarczemu jaki przechodzi Palestyna imigracja a roku 1926 zmalała do minimum a nieznane dotychczas wypadki powrotu imigrantów do djaspy, są dziś na porządku dziennym, dochodząc znacznych rozmiarów i niwelując nieznaczny dopływ. Z braku faktycznych danych liczba ludności w Palestynie według moich obliczeń należałoby dziś ustalić na 832 000, która aczkolwiek nie oparta jest na żadnem urzędowym spisie, od stanu faktycznego odbiegnie nie wiele, w tem żydów maximum 118.000. Ta liczba żydów raczej nawet jest większą od rzeczywistości nigdy zaś nie jest mniejszą.

Katastrofalne położenie większości i imigrantów, nie znajdujących zajęcia, nie zachęca innych żydów do opuszczenia dotychczasowych krajów zamieszkania i osiedlania się w nowej ojczyźnie. Jedynie nieliczne gromadki idealistów szczególnie młodzieży inteligentnej na przekór złej doli, rzuciwszy uniwersytet a nieraz i dostatek życia udaje się do Palestyny na ciężką pracę fizyczną.

Wobec wytworzonego stanu rzeczy procent żydów do ogółu ludności utknął na martwym punkcie, wykazując ledwie zauważalny przyrost sięgający dziś 14% w stosunku do ogółu.

Jak widzimy Palestyna jest zaludniona bardzo rzadko.

Obejmując pod uprawę wielkie obszary ziemi leżącej dziś ugiorem, inwestując przemysł, da się ludność kraju zwiększyć w dwójnasób a nawet i więcej, nigdy zaś nie da się dociągnąć ludności Palestyny do 5 milionów, jak to niektórzy syjonistyczni entuzjaści projektują.

Przy największym rozwoju i uprzemysłowieniu kraju nie zdoła Palestyna pomieścić i wyżywić ludności ponad 3.000.000. To są granice możliwości, inne obliczenia byłyby nie realną fantazją, widzącą Palestynę jako jedno olbrzymie miasto z tysiącami sterczących kominów fabrycznych.

Realnie zaś patrząc i zabarwiając nawet swoje obliczenia optymizmem trzeba uznać, że granica 3.000.000 przekroczona być nie może.

Kończąc na tem ogólne dane co do ludności dzisiejszej Palestyny przejdą do omówienia jej poszczególnych odłamów i grup.

Najgłówniejszą i najliczniejszą częścią składową ludności są arabowie dzielące się znowu na beduinów, półbeduinów i fellachów.

(d. c. n.).

Cz. Em.

K R O N I K A.

INGRES KS. PRYMASA HLONDA
W GNIEZNE.

W sobotę po południu ks. prymas Hlond w towarzystwie ks. biskupa Laubica odjechał samochodem do Trzemeszna, skąd w niedzielę udał się do Gniezna.

Na granicy pow. gnieźnieńskiego powitał go starosta Łyskowski, przy wjeździe do Gniezna w imieniu obywateli prezydent Barcikowski. Kompanja 69 p. p. prezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Wśród dźwięku dzwonów udano się do kościoła Św. Trójcy, gdzie oczekiwała kapituła, duchowieństwo, przedstawiciele władz. Ulice miasta udekorowane były flagami.

Z kościoła Św. Trójcy wyruszyła uroczysta procesja. W pochodzie kroczył przedstawiciel rządu minister rolnictwa i dóbr państwowych. Niezabytowski, przedstawiciele władz wojskowych, komunalnych i przybyli na ingres biskupi, duchowieństwo, kapituła gnieźnieńska, a wreszcie pod baldachimem ks. prymas Hlond. Gdy wstępowano do katedry, duchowieństwo zaintonowało „Te Deum”.

Po odczytaniu papieskiej bulli prekonizacyjnej, ks. biskup Laubic powitał nowego ks. prymasa.

W odpowiedzi ks. prymas Hlond wygłosił krótkie przemówienie. Po mszy świętej odbyły się ceremonie kościelne, połączone z ingresem. Z katedry udano się do pałacu arcybiskupiego, gdzie przedstawili się prymasowi przedstawiciele władz i delegacje. Podczas obiadu ks. prymas dziękował przedstawicielom państwa za uświęcenie uroczystości i wznosił toast na cześć Ojca Św. i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po nim przemawiali minister Niezabytowski imieniem rządu, delegat nuncjusza papieskiego ks. biskup Laubic, prezydent Barcikowski i delegat Prowincjała Zakonu Selezjanów.

Na zakończenie w sali hotelu Europejskiego odbył się raut, urządzony przez komitet ingresu.

SŁUPCA, WOJEW. ŁÓDZKIE.

Pan Jan Radosiewicz, właściciel domu przy ul. Warszawskiej, w roku zeszłym dach na swej kamienicy kazał pokryć blacharzowi żydowi Szwarcowi, mimo, że mamy na miejscu majstra blacharskiego chrześcijanina-Polaka pana Michalskiego. Trudno za to bezwzględnie potępiać. Żyd mógł przedstawić „korzystniejsze” warunki—

co jest charakterystyczną cechą fuszerów. Nad tą sprawą można było przejść do porządku dziennego.

Ale pan Radosiewicz w następstwie zadaniego posunął swoje filosemickie zapęły: stał się poprostu swego żydowskiego komilitona faktorem,—bo gdy się odkryły czynności blacharskie na kościele we wsi Młodojewie, p. Radosiewicz, obywatel słupecki, gwałtownie protegował onego żydowina na te roboty. Wprawdzie proboszcz parafii Młodojewskiej, ks. Kielbasa, odrzucił bezwzględnie ofertę Szwarz — Radosiewicz i oddał czynności na kościele p. Michalskiemu, nie zmienia to jednak faktu popełnienia czynu nie obywatelskiego przez p. Radosiewicza.

Pan Jan Radosiewicz założył w swej posesji skład węgla. Nie możemy go jednak polecać naszym rodakom, gdyż nie mamy pewności, że to nie jest również spółka „Szwarz — Radosiewicz”.

Czcigodnemu księdzu Kielbasie, proboszczowi parafii Młodojowo, wyrażamy na tem miejscu, szczere uznanie oraz słowa głębokiego szacunku za Jego obywatelską, godną kapłana-polaka rezolucję, którą zatarł w części wrażenie smutnego faktu—jaki miał miejsce dwa lata temu, prowadzenia robót blacharskich na kościele i plebanji w sąsiedniej parafii Łądek przez żyda Prosta ze Słupcy.

Z BIBLIOGRAFJI.

Ukazała się na półkach księgarskich broszura p. i. „Zażydzenie Polski” pióra Br. Dołęgi-Ossowskiego.

Na 80 stronach porusza autor wszystkie dziedziny naszego życia oponowane przez żydów, dając straszny lecz prawdziwy obraz dzisiejszych stosunków. Skrupulatnie zebrany materiał liczbami oświecla grozę sytuacji w jakiejśmy się znaleźli, dzięki swojej niezaradności.

Każdy poważnie myślący powinien przejrzeć powyższą broszurę i uświadomić tych, do których ona jeszcze nie dotarła. Nabywać można w administracji tyg. „Rozwój” w cenie 60 gr. za egzemplarz.

DOLAR.

Po kilkudniowej wyższości kursu sięgającej 9.16 zł. za dolar w ostatnich dniach ub. tygodnia zaznaczyła się nowa zniżka i ustabilizowanie się dolara na poziomie 9.02—9.04 zł.

WARUNKI NALEŻENIA DO T-WA „ROZWÓJ”.

Członkowie czynni płacą: wpisowe (jednorazowo) 1 zł. składka miesięczna 50 gr. roczna 8 zł. **Członkowie wspierający płacą:** wpisowe (jednorazowo) 10 zł., składka miesięczna 2 zł., roczna 24 zł. Zapisy na członków przyjmuje: Biuro T-wa „Rozwój” Warszawa, ul. Żórawia Nr. 2 od godz. 8.30 do 15.30, ewentualnie prosimy gotówkę przekazywać blankietem P. K. O. Nr. 1412.

SPRAWY ROZWOJOWE.

Z KOŁA PAŃ.

Po letnich ferjach, podczas których chociaż w powolniejszym tempie, ale praca nasza posuwała się bez przerwy, obecnie z początkiem sezonu zimowego, rozpoczynamy szereg imprez oświatowo-kulturalnych i rozrywkowych, w celu udostępnienia naszym członkom i sympatykom zdrowej i miłej zabawy za tanie pieniądze.

W programie naszym będą koncerty z wybitnymi siłami amatorskimi, akademje społeczno-literackie, przedstawienia kółka dramatycznego, oraz zabawy towarzyskie z tańcami przeważnie narodowymi, w cieplej atmosferze domowej. W dn. 10/X w sali T-wa Żórawia 2, odbył się koncert przy wypełnionej po brzegi sali, urozmaicony program, świetne wykonanie artystów, złożyły się na nader zajmującą całość, to też uważamy sobie za miły obowiązek, złożenie serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy się do tego przyczynili, k więc paniom K. Maczyńskiej, W. i H. Skwarzenko, p. Koziorowskiej, Ujazdowskiej i Łuniewskiej, panom: Kupściowi, Rudzkiemu, Niemysiaiemu i Modzelewskiemu. W miłym nastroju apuszczając salę publiczność, dziękowała gorąco artystom i organizatorom z prośbą o częstsze tego rodzaju wieczory.

Koło Pań.

PLACÓWKI DO OBJĘCIA.

Do wydzierżawienia ogród owocowo-warzywny 33.000 łokci z mieszkaniem i zabudowaniami w obrębie Warszawy. Informacje: W-wa, Żórawia 2 „Rozwój”.

Poszukuje się do nabycia niewielkiego obiektu ziemskiego, koło 10 morgów z domem mieszkalnym o kilku pokojach. Pożądane z sadzawką lub w pobliżu rzeki czy jeziora. Zgłoszenia: Warszawa, Żórawia 2 „Rozwój”.

Jest do odstąpienia 50% udziału fabryki konserw rybnych w jednym z miast prowincjonalnych Wielkopolski w wysokości 20 tysięcy złotych. Fabryka jest bardzo dobrze zaprowadzona i znajduje się w pełnym ruchu. Warunki spłaty można omówić osobiście. Zgłoszenia do „Rozwoju”—Poznań, Aleje Marcinkowskiego 24, tel. 30-67.

Sklep z mieszkaniem, skład i wielka suterena jest do wynajęcia w Warszawie. Zgłoszenia: W-wa, Żórawia 2 „Rozwój”.

W mieście Ciechanowcu na Podlasiu tworzy się „forteca przemysłowo-handlowa”, w której załoga będzie wyłącznie polska.

W gmachu murowanym, świeżo odnowionym, mieszczącym się w pobliżu kościoła, o 2

piętrach, 4 sklepach, jednej dużej sali i kilku mieszkań znajdują polacy miejsce do pracy handlowo-przemysłowej.

Pożądane są sklepy: łokciowo-galanteryjny z konfekcją męską, damską i dziecięcą; winno-kolonjalny, żelazny z naczyniami gospodarczymi, domowymi i t. d. Brak tu lepszego stolarza. Obrót kupiec do skupowania produktów rolnych i t. p. może też z powodzeniem prowadzić interes. Obfitość grzybów, jagód leśnych i t. d.

Sklepy w cenie 100 i 120 zł. miesięcznie, mieszkanie o trzech pokojach i kuchni 70 zł., są też pojedyncze pokoje.

Ludność okoliczna polska, patryjotyczna, lecz niezaradna w interesach handlowych, przeto rada by widzieć dzielnych wielkopolan wśród siebie i poprzeć ich.

Kupcy i rzemieślnicy lub przemysłowcy wielkopolscy, zespoleni w jednym dużym gmachu polskim, stworzyliby siłę a wsparci wzajemną pomocą, — tem większe mieliby widoki powodzenia.

Zgłoszenia: Warszawa, ul. Żórawia 2, „Rozwój”.

BIURO

Zarządu Głównego T-wa „Rozwoju Życia Narodowego w Polsce” przy ul. Żórawiej № 2 tel. 13-14 w Warszawie.

1) *Udziela informacji i porad we wszelkich sprawach handlowych i gospodarczych wogóle.*

2) *Załatwia zlecenia i kieruje polskich konsumentów do polskich wytwórców z pominięciem pośredników.*

3) *Współdziała z polskim kupcem i rzemieślnikiem przy zakładaniu handlu lub warsztatu pracy, przez wskazywanie wolnych placówek lub też zajętych przez żywioły wrogie a mogących jednakże przejść do rąk polskich przy poparciu polskiego konsumenta.*

4. *Propaguje ideje współdzielczości przez odczyty, udzielanie fachowych wskazówek, pragnącym założyć i prowadzić spółdzielnie, wskazywanie pierwszych źródeł kupna, załatwienie formalności prawnych i t. p.*

5) *Rejestruje firmy nawskroś chrześcijańskie, udzielając szczegółowych informacji co do chrześcijańskości firmy, stosunków, kapitałów, składu osobowego firmy i t. p.*

6) *Załatwia obronę nazwisk polskich.*

7. *Przyjmuje zapisy na członków T-wa „Rozwój”.*

Wszelkie sprawy załatwiane są niezwłocznie drogą korespondencji. Dla członków T-wa i czytelników tygodnika „Rozwój” bezpłatnie.

W sprawach poważniejszych pobierany jest zwrot własnych wydatków. Na odpowiedź należy dołączyć znaczek pocztowy.

KSIĘGARNIA M. ARCTApolecą dla dzieci i dorosłych swoje znane
TANIE BIBLIOTECZKI

MOJE KSIĄŻECZKI dla dzieci do lat 12 po 30 groszy; powiastki i opowiadania, wierszyki, bajeczki. ZAJMUJĄCE CZYTANKI dla młodzieży i dorosłych, opowiadania historyczne, przyrodnicze, geograficzne i powieści po 30 i 50 groszy. TEATRZYK dla dzieci, młodzieży i dorosłych po 60 groszy. Komedijki, obrazki sceniczne i sztuki dla teatrów amatorskich, wielki wybór. POWIEŚCI HISTORYCZNE J. I. Kraśzewskiego w skróceniu 22 tomiki, każda jedna powieść po 70 groszy. PODRĘCZNIKI SPORTOWE dla kobiet i mężczyzn Biegi, Boksowanie, Szermierka, Zapaśnictwo, Narciarstwo, Samoobrona, Automasaż, Kultura Ciała Kobiecego. 21 atlasików doskonale opracowanych, za pojedynczy 1.20. ATLASIKI PRZYRODNICZE Rośliny, taki, łązy, Zwierzęta. Minerale po 3 zł. BUDOWA CIAŁA LUDZKIEGO Model rozkładany, dokładnie pokazujący wnętrze człowieka. Mężczyzna i kobieta po 3 zł. KSIĄŻKI LEKARSKIE: Leczenie ziołami I Biegańskiego 3 zł. Rozmaite podręczniki do leczenia różnych chorób od 30 groszy. WIELKI WYBOR książek ze wszystkich dziedzin, które wysła się szybko i dokładnie do wszystkich miejsc, w Polsce i zagranicą, na żądanie za zaliczeniem pocztowym

Warszawa, ul. Nowy-Świat 35. Konto P. K. O. 196.**ADOLF STRAUS****Warszawa,****Marszałkowska № 109.****WYROBY GUMOWE I CHIRURGICZNE, BANDAŻE RUPTUROWE, PASY BRZUSZNE.****„GAZETA RZEMIEŚNICZA“**

organ Centralnego Tow. Rzemieślniczego

31-y rok wydawnictwa

W roku 1926 wychodzić będzie co tydzień, zawierając dział rzemieślniczy, ogólny i dodatki specjalne. Dział rzemieślniczy omawiać będzie sprawy gospodarcze, zawodowe i społeczne związane z życiem polskich miast i rzemiosła. Dział ogólny podawać będzie w formie ilustracji i krótkich artykułów najważniejsze przejawy życia w Polsce i za granicą. Raz na miesiąc wydawane będą dodatki specjalne, poświęcone poszczególnym gałęziom rzemiosła. Cena prenumeraty: rocznie zł. 16.—, półrocznie — 8.15, kwartalnie zł. 4.25. Wpłacać można w P. K. O. Nr. 1297, oraz we wszystkich urzędach pocztowych.

Adres Redakcji i Adm.: Warszawa, Miodowa 14.**CENY
OGŁOSZEŃ**

Na 1-szej str. okładki
„ 2-giej i 3-ej str. okładki
„ 4-ej str. okładki
W tekście

$\frac{1}{16}$	$\frac{1}{8}$	$\frac{1}{4}$	$\frac{1}{2}$	$\frac{1}{1}$
—	—	40	75	—
7	12	22	40	75
12	20	35	65	120
20	30	55	100	200

TREŚĆ:

Sanacyjne rugi.—*Wł. C.* Na marginesie kongresu paneuropejskiego. „Naród, najwyższym dobrem na ziemi”. — *Korab.* O patronaty miast zachodnich nad wschodniami. Przed utratą rynków. Współczesna Palestyna—*Cz. Em.* Kronika. Sprawy rozwojowe.

Adres Redakcji i Administracji Żórawia 2, telefon 13-14.

Godziny Red.: 12 — 1. Godziny Adm.: 9 — 17.

Przedpłata kwart. 3 zł., półr. 6 zł., rocznie 12 zł. Konto czekowe P. K. O. 1245.

Redaktor ST. ZAKRZEWSKI.

Wydawca: T-wo „ROZWÓJ”

Drukarnia Akademicka, Warszawa, Al. 3-go Maja Nr. 9. Tel. 510-08.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.**Pocztą opłacona ryczałtem.**